??

Paix Liturgique Pologne

Spóźnione zapasy profesorów liturgistów

List 18

Faktem niezaprzeczalnym jest, iż reforma liturgii, która nastąpiła po soborze Watykańskim II to twór spreparowany w gabinetach liturgistów, ludzi uczonych, aczkolwiek przesiąkniętych ideologią. Nie ma nikogo kto ośmieliłby się dziś bronić ich autorytarnego wyboru dokonanego w ramach historycznych zasobów liturgii rzymskiej, na której mieli zadanie wówczas bazować. Obok braków teologicznych, takich jak zniesienie ofertorium, które wynikły z pośpiesznego działania, wyraźnie rzuca się w oczy zubożenie kulturowe, jakie reforma pociągnęła za sobą.

Otóż, oprócz sprzeciwu środowisk tradycyjnych, liczne pisma i prace badawcze, w pierwszym rzędzie prace kardynała Ratzingera, obecnego Benedykta XVI, stanowiły cierpliwie podejmowane próby wniesienia obiektywnej krytyki wobec reformy. Jej autorzy nigdy jednak nie ustosunkowali się realnie do tych głosów.

Tymczasem oto pojawia się dwóch profesorów liturgiki z Uniwersytetu w Leuven, Joris Geldhof i Arnaud Join-Lambert, którzy tonem umiarkowanym, acz silnie zabarwionym krytyką, próbują bronić liturgii poprzez wyrażenie niepokoju z powodu rehabilitacji liturgii tradycyjnej. Dziennik La Croix, głos Kościoła francuskiego, otwarł przed nimi swe rubryki 10 września 2011 roku. Ukazał się artykuł zatytułowany: „Czy dawny i współczesny ryt liturgiczny rzymski mają szansę współistnienia bez żadnych konsekwencji?" Proponujemy w bieżącym miesiącu tę właśnie lekturę wraz z naszym komentarzem, dla którego inspiracją był tekst Jean Madiran (1) zamieszczony na łamach Présent 16 września 2011, jako odpowiedź na ów artykuł.

I – Artykuł liturgistów z Leuven

„Czy dawny i współczesny ryt liturgiczny rzymski mają szansę współistnienia bez żadnych konsekwencji?" – Joris Geldhof i Arnaud Join-Lambert (Katolicki Uniwersytet Leuven), profesorowie liturgiki. La Croix, 10 września 2011.

Bywało, że Instrukcja Universae Ecclesiae z 13 maja dotycząca dawnej trydenckiej liturgii rzymskiej, we Francji odbierana była jako rodzaj „pacyfikacji". To właściwie jedyny kraj, gdzie stanowi ona istotny problem pastoralny.

Czy kwestie wynikające ze współistnienia obu form tego samego rytu zostały rozwiązane? Profesorowie liturgiści z wydziałów francuskojęzycznego, angielskojęzycznego, niemieckojęzycznego, niderlandzkojęzycznego i włoskojęzycznego, wszyscy w 2007 roku odnotowali zupełnie nowe trudności, które pojawiły się w związku z motu proprio ułatwiającym dostęp do starego rytu. A przecież żadnego z tych profesorów nie można nazwać antyklerykalnym obrazoburcą, wręcz przeciwnie. Z naciskiem podkreślają konsekwencje rozdzielenia porządków lex orandi (zasada modlitwy) i lex credendi (zasada wiary). Aktualna liturgia jest wyrazem teologii, która po części różni się od dawnej. Nie dotyka to oczywiście podstaw wiary chrześcijańskiej. To nie znaczy, że te przesunięcia teologiczne można tak zwyczajnie zignorować. W tym sensie lex orandi jest różne w obu przypadkach.

Dla ogarnięcia teologicznego znaczenia problemu rozpocznijmy od analizy trzech anty-prawd obecnych w środowiskach tradycyjnych.

*1) **Jakoby reforma liturgiczna była dziełem garstki intelektualistów, którzy przekroczyli uprawnienia nadane im przez Pawła VI.***

Czy kwestie wynikające ze współistnienia obu form tego samego rytu zostały rozwiązane? Profesorowie liturgiści z wydziałów francuskojęzycznego, angielskojęzycznego, niemieckojęzycznego, niderlandzkojęzycznego i włoskojęzycznego, wszyscy w 2007 roku odnotowali zupełnie nowe trudności, które pojawiły się w związku z motu proprio ułatwiającym dostęp do starego rytu. A przecież żadnego z tych profesorów nie można nazwać antyklerykalnym obrazoburcą, wręcz przeciwnie. Z naciskiem podkreślają konsekwencje rozdzielenia porządków lex

orandi (zasada modlitwy) i lex credendi (zasada wiary). Aktualna liturgia jest wyrazem teologii, która po części różni się od dawnej. Nie dotyka to oczywiście podstaw wiary chrześcijańskiej. To nie znaczy, że te przesunięcia teologiczne można tak zwyczajnie zignorować. W tym sensie lex orandi jest różne w obu przypadkach.

2) Jakoby reformę liturgiczną cechowały liczne błędy i nadużycia.

Nie istnieje jak na razie żadna praca naukowa na temat tego okresu i tych nadużyć. A czymże jest nadużycie w tej dziedzinie? O ile wielu księży było całkowicie pozbawionych narzędzi do wprowadzenia tej reformy, o tyle też nieuzasadnione jest przedstawianie lat 1969-1975 jako okresu całkowitego pomieszania. Kryzys społeczny po 1968 roku spowodował w Kościele głęboki wstrząs i poważny kryzys tożsamości. Przenoszenie odpowiedzialności za zaistniałą sytuację na reformę liturgiczną jest znacznym uproszczeniem. Odnowa liturgiczna była i pozostaje nadal źródłem postępu w życiu sporej części katolików.

3) Jakoby przywrócenie dawnej formy liturgii było jedynie normalizacją liturgiczną i niczym więcej.

O ile uczestnictwo niektórych osób we mszach celebrowanych według starego rytu nie oznacza kontestacji Vaticanum II, to przecież nie można pozostać obojętnym na skutki teologiczne. To jakby przeczyć ubogaceniu teologicznemu, jakie znalazło się w aktualnym Mszale. Jakby zapomnieć o akcencie, jaki został położony na przykład na aktywne i świadome uczestnictwo wszystkich, o szerszym ewangelizowaniu tekstem biblijnym, o wezwaniu do Ducha Świętego w modlitwie eucharystycznej, itd. Pójdźmy dalej, przyjrzyjmy się dawnemu Rytuarzowi rzymskiemu, który również jest dopuszczony. Stosowanie go równa się zminimalizowaniu, patrz odrzuceniu, postępu poczynionego w teologii i zasadach pastoralnych. W odniesieniu do małżeństwa zachowana jest średniowieczna antropologia, po drugiej zaś stronie, w nowym rycie, mamy nowoczesne rozumienie relacji kobieta-mężczyzna. A cóż rzec o ostatnim namaszczeniu, które powraca w praktykach tradycjonalistów, podczas gdy Sobór Watykański II zmienił je w namaszczenie chorych i są nim objęci również chorzy, którzy nie znajdują się w stanie agonii?

Wiele innych przykładów pokazuje, jak bardzo systematycznym i teologicznym projektem była reforma motywowana aktualizacją do potrzeb mężczyzn i kobiet naszych czasów.

Cóż więc robić? Najpilniejszą rzeczą jest kształcenie księży i seminarzystów. Świadomość wszystkich wymiarów liturgii jest rzeczą zasadniczą, by posiąść autentyczną ars celebrandi, sztukę celebrowania ukazującą bogactwo różnych liturgii. Sugestia, że seminarzyści mieliby uczyć się rytu trydenckiego, jak o tym wspomina Instrukcja, wiąże się z rytualistycznym podejściem. Wystarczy daną rzecz umieć, by wykonywać ją dobrze. Nie, przecież trzeba najpierw zgłębić jeden ryt, jego duchowość, teologię, wymiar mistagogiczny. Nie mamy do czynienia z dwiema wzajemnie wymiennymi formami. Równie pilną sprawą jest zresztą kształcenie pod kątem teologii liturgii w instytutach tradycyjnych w oparciu o Konstytucję Soborową o liturgii świętej.

Jan Paweł II w 1984 roku zezwolił na odprawianie ze starego Mszału wyłącznie ze względów duszpasterskich, by pozwolić ludziom nadal posilać się w wierze, ale niekoniecznie pod przewodem biskupa Lefebvre.

Instrukcja jest ciągiem dalszym dla rozszerzenia zainaugurowanego w 2007 roku. Zasadne jest pytanie, czy to rzeczywiście właściwe. Ryzykownym wydaje się promowanie swego rodzaju birytualizmu, niespotykanego wcześniej w historii. Brakiem odpowiedzialności byłoby nie zagłębienie się w niuanse kwestii teologicznych związanych z liturgią, w całej ich złożoności.

II – Komentarz Paix Liturgique

1) W artykule zamieszczonym w Présent (2) Jean Madiran zauważa, iż autorzy roszczą sobie „wszyscy" prawo do podniesienia głosu przeciwko Motu Proprio Summorum Pontificum, czyli przeciwko Ojcu Świętemu. Czyż nie piszą: „Profesorowie liturgiści z wydziałów francuskojęzycznego, angielskojęzycznego, niemieckojęzycznego, niderlandzkojęzycznego i włoskojęzycznego, wszyscy (sic) w 2007 roku odnotowali zupełnie nowe trudności, które pojawiły się w związku z motu proprio ułatwiającym dostęp do starego rytu"?

2) Czy głosząc, że „aktualna liturgia jest wyrazem teologii, która po części różni się od dawnej" liturgiści ci zdają sobie sprawę z tego, co piszą? Przecież tylko wzmacniają jeszcze poczucie zasadności kluczowej krytyki zwróconej przez ruchy tradycyjne przeciwko reformie liturgicznej. Czy są świadomi? Warto wiedzieć, że, jak pisał kardynał Ottaviani w przedmowie do Krótkiej analizy krytycznej z 1969 roku, nowa msza oddala się od teologii soboru trydenckiego!

Tyle że nasi dwaj profesorowie tak na prawdę chcą dać do zrozumienia, że słusznie stworzono nową liturgię oddalającą się od teologii tradycyjnej. „Chcą zmienić wiarę" pisze wręcz Jean Madiran. W momencie, gdy Benedykt XVI ogłasza Rok Wiary „przesunięcia teologiczne" postulowane przez Geldhofa i Join-Lamberta mogą niepokoić... „W ten sposób, analizuje Madiran, odsłania się skala już ogłoszonego bankructwa: bankructwa elit intelektualnych (a przynajmniej uniwersyteckich) współczesnego katolicyzmu".

3) Napuszony ton uczonej i pełnej niezburzonego spokoju kompetencji, którym posługują się profesorowie liturgiści to tylko iluzja. Piszą w tonie formalnie pozbawionym agresji, natomiast w głębi treść jest bezwzględnie nacechowana przemocą. Oznajmiają, że „pilną" sprawą jest zresztą kształcenie pod kątem teologii liturgii (ich teologii) w instytutach tradycyjnych". To groźba z ich strony. Na szczęście instytuty te chronione są przez komisję papieską Ecclesia Dei. Temu czy innemu biskupowi może to wszak nie przeszkadzać, by zgodę na powstawanie instytutów tradycyjnych w swej diecezji uzależnić od spełnienia warunku takiego umysłowego poddaństwa. Reasumując, Madiran kończy słowami: „bełkotliwa ciasnota umysłowa płynąca z uniwersytetów katolickich nie ułatwia zadania stopniowego przeorientowania intelektualnego (i liturgicznego!), jakie postawił przed sobą Benedykt XVI".

4) Twierdząc, iż Francja „to właściwie jedyny kraj, gdzie (kwestia trydenckiego rytu rzymskiego) stanowi istotny problem pastoralny" nasi dwaj liturgiści głoszą rzecz ogromnie sprzeczną z prawdą:

- wiele mogliby się dowiedzieć przeglądając rezultaty międzynarodowych sondaży zamawianych od 2009 roku przez Paix Liturgique, które pokazują, że praktycznie przynajmniej jeden katolik na trzech, tak w Niemczech jak i w Portugalii, w Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii, wyraża zainteresowanie możliwością uczestniczenia we mszy odprawianej w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego w swej parafii,
- dobrze by zrobili przyjrzawszy się na mapie rozmieszczeniu FSSPX, jak i instytutów Eccesia Dei, od Argentyny po Polskę i od Stanów Zjednoczonych po Australię,
- powinni przekroczyć ciasne granice wyznawanej wizji, by odkryć, że od Paragwaju po Filipiny zgodnie z wolą Ojca Świętego duszpasterze opierając się o Motu Proprio mogą odnawiać liturgię, a zwłaszcza liturgię Mszy Świętej, szczególny moment spotkania z Bogiem, który stanowi źródło i szczyt życia Kościoła (Sacramentum Caritatis).

Nie, Motu Proprio nie jest problemem francusko-francuskim. Rozprzestrzenianie takich sugestii oznacza, że ktoś celowo ignoruje fakt, iż Motu Proprio jest „uniwersalnym prawem danym Kościołowi", jak wyraźnie głosi Instrukcja Universæ Ecclesiæ w artykule 2. Podobne twierdzenie w ustach profesora liturgiki oznacza albo ciemnotę, albo złą wolę przesiąkniętą głęboką pogardą dla woli i mądrości papieskiej.

5) Niestrudzenie powtarzamy z listu na list, że Motu Proprio naszego Ojca Świętego Papieża jest dziełem pokoju. Nie jest to akt okazjonalnego poddania się papolatrii, ani też pogrążenia w błogim irenizmie. Dobrze wiemy, bowiem mamy już długie doświadczenie życia i zjawisko to nadal nam towarzyszy, że doprowadzenie do pokoju religijnego, czyli do tego, że prawda zostanie w pokojowy sposób uznana, wymaga niekiedy „cnoty" waleczności. Stopniowy rozwój tego, do czego dąży Motu Proprio Summorum Pontificum, a co w jakiś sposób zostało ostatecznie usankcjonowane przez Instrukcję Universae Ecclesiae dla dobra wiary ludu chrześcijańskiego, w istocie zwróci honor pozostającym w cieniu elementom reguły modlitewnej. W ostatnich wypowiedziach ks. Pozzo, Sekretarz Komisji Ecclesia Dei, wyjaśnia, że stary ryt dobitniej uwidacznia misterium, sacrum i zasadniczy ofiarniczy wymiar mszy.

Wewnętrznie i niezbywalnie pokojowy jest nie tylko zamierzony cel – odnalezienie prawdy, ale i sposób, który przyjmuje Benedykt XVI. Wprowadzenie w parafiach spokojnego współistnienia obu form dzięki możliwie najszerszej propagacji starej formy i wtórne utradycyjnienie nowej formy poprzez kolejne drobne zabiegi, to droga wybitnie pokojowa. Joris Geldhof i Arnaud Join-Lambert są ostatnimi przedstawicielami ludzi Kościoła odpowiadających za rozpętanie prawdziwej wojny liturgicznej. Co do nas, jesteśmy gorącymi zwolennikami pokoju liturgicznego, który przynosi Summorum Pontificum.

(1) Francuski dziennikarz katolicki, założyciel przeglądu Itinéraires (1956-1996), Jean Madiran jest jedną z najważniejszych postaci europejskiego oporu wobec posoborowych odchyleń, szczególnie w kwestiach związanych z liturgią i zarzuceniem katechizmu dla dzieci.

(2) „L'offensive et la menace des liturgistes professeurs", Présent, 16 wrzesień 2011.